

KALENDARZ

Dzisiaj św. Zachariasza.
D. 5 „ Leonarda w.
„ 6 „ Wilibalda b.

CENA OGŁOSZEN.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz lub jego
miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

Wspomnienia historyczne.

D. 5 listop. 1370 r., umarł w Krakowie Kazimierz Wielki, Król Polski.
D. 6 listop. 1846 r., Kraków przyłączony został do cesarstwa austriackiego.
D. 7 listopada 1420 roku, nastąpiło w Rosji zrzucenie jarzma tatarskiego.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 5 Listopada 1878 roku.

Kaliszanin wychodzi dwa razy w tygodniu, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.—**Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor a wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski na Nowym Świecie № 62 i w Turku p. Wilhelm Rosenberg. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą. **Cena Kaliszana:** Kwartalnie: rs. 1 kop. 20. za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnośnienie po kop. 3 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6.

Rozporządzenia Rządowe.

Zmiany w służbie.

Przez rozkaz w wydziale Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, z 12-go października r. b.: pośrednik polubowny 2 rewiru powiatu stonimskiego, w gubernji grodzieńskiej, radca kolejałny Akinin—mianowany na posadę komisarza do spraw włościańskich powiatu sieradzkiego.

Sekretarz—kwatremistrz Magistratu m. Koła Adam Falkowski, na żądanie uwolniony od tych obowiązków i zaliczony do składu urzędników Rządu gubernjalnego kaliskiego.

W zarządzie telegrafów: kobiety telegrafistki: stacji telegraficznej w Kole Gaurikowa, i stacji telegraficznej w Piotrkowie Walentyna Zielniska, przeniesione jedna na miejsce drugiej.

Telegrafista 4-jej klasy stacji telegraficznej w Kole Franciszek Menge, przeniesiony do Czeszochy.

Mieszczanin m. Koła Bertold Delke, mianowany telegrafistą 4-jej klasy, jako wolnonajemny, w etacie stacji telegraficznej w Kole.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Nie ochłonęliśmy jeszcze po wrażeniu, jakie sprawiają na nas powtarzające się w naszym kraju pożary. Z przeprowadzonych w tej sprawie śledztw wynika przekonanie, iż w większej liczbie wypadków zbrodnicza ręka, prawie zawsze niewykrytego podpalacza, była przyczyną nieszczęścia. Nieszczęścia te, sprawujące uszczerbek dobra publicznego i własności prywatnej, zagnają nas powinny do rozciągnięcia większej z naszej strony czujności, w strzeżeniu własnego mienia. Na czasie zatem będzie przypomnieć czytelnikom niektóre uchwały Władz administracji

nych, polecające upowszechnienie przepisów o ostrożności od ognia i ich wykonywanie.

Ustawy pożarnej artykuł 63.

Ponieważ z nieostrożnego rozkładu wielkich ogni na kominach i piecach po domach mieszkalnych zapalać się mogą sadze, najłatwiejszy zatem i najpewniejszy środek, oprócz regularnego wycierania kominów, jest obrzucanie ogniska, jak można najwyżej wewnątrz kamina, mieszaniną, złożoną w równych częściach z wapna i ze świeżej gliny, na której sadze nie tak łatwo osiadają. Wylepianie to corocznie, a nawet co pół roku powtarzać należy.

Jako środek ostrożności przeciw zapaleniu się sadzy w kominie, należy mieć w domu cokolwiek siarki, w razie bowiem zapalenia się sadzy, najłatwiejszy sposób ich ugaszenia jest wrzucenie garści siarki na rozżarzone węgle, na ognisku położone. Nakrywanie lub zatkanie kamina w takim razie zakazuje się, gdyż komin mógłby pęknąć i zrzucić pożar.

Najsurowiej wzbraniać należy zatkanie pieców w domach mieszkalnych zaporami drewnianymi.

Art. 79.

Drzazgi i wiory w izbach warsztatowych: stolarzy, tokarzy, stelmachów i kołodziejów, nie powinny być skupiane, a te, które się przy dziennej robocie nagromadzają, od kominów i pieców starannie odgarniane być mają. Żadnego zaś drzewa na piecach suszyć nie wolno, ani w nocnej porze zostawiać światła w warsztatach. Bliższy dozór w tej mierze, należy do właścicieli domów, pod ich odpowiedzialnością. Władze zaś miejscowe przez częsty nadzór dawać bacność na to powinny.

Art. 80.

Na składy drzewa wyznaczać place oddalone od domów i podobną ostrożność zachować względem składów węgla, torfu lub innych materiałów opałowych.

Art. 82.

Znaczniejsze składy wódek w miastach tylko

w miejscach sklepionych i bezpiecznych od ognia mają być utrzymywane.

Art. 83.

Słoniny, łoje, sadła, oleje i t. p. przedmioty chowane być powinny w składach odosobnionych od zabudowań mieszkalnych.

Podobnież kupy smółki, saletry, siarki, terpentyny, lub inonemi łatwo palnymi materiałami handlującymi, przy zachowaniu onych, wszelkiej ostrożności od ognia powinni starannie przestrzegać.

Art. 84.

Na strychach w domach mieszkalnych niewolno przechowywać drzewa, węgla, torfu, siana, słomy i t. p. W ogólności żadnych zapasów i składów siana, łąki, konopi, słomy, drzewa, nie wolno w bliskości domów mieszkalnych utrzymywać bez zamknięcia.

Art. 85.

W każdym domu, czy to na wsi, czy w mieście, nie wolno na piecach suszyć łąki i konopi. Do ściernia i czesania łąki, konopi, urządzone być powinny osobne piece, od mieszkań oddalone. Miejscowe władze przez częste rewizje ściśle tego przestrzegać powinny.

Art. 86.

Rznięcie słomy na sieczkę, młócenie, czesanie i mydlenie łąki i inne podobne gospodarskie czynności, zakazane są w nocy przy świetle niezamkniętem w latarni. Podobnież suszenie siodu i pieczenie chleba w nocy jest zabronione.

Art. 87.

Obrok i inna pasza, niepowinny być składane przy kominach lub piecach do suszenia, zabronionem jest również składać w piecach do suszenia, kominach lub na ogniskach, tuczycy a drzewa opałowego do suszenia. W ogóle żadne przedmioty łatwo palne, nietylko w kominach i piecach, ale nawet w ich bliskości znajdować się nie powinny.

Art. 88.

Wypalanie beczek przez bednarzy w czasie sil-

SKUTKI GRY.

NOWELLA PUSZKINA

przekład K. G.

(Dokończenie).

W tej chwili ktoś znajdujący się na ulicy zbliżył się do okna, zarząz do pokoju i zniknął. Herman nie zważał na to, ale po niejakiem czasie usłyszał otwierające się drzwi do przedpokoju. Z początku myślał że żołnierz jego ordynans, zuzycyjący piany, wszedł do domu, powracając z jakiejś nocnej wycieczki, lecz wkrótce poznał, że kroki które słyszał były mu zupełnie nieznanne. Zdawało się, że ktoś chodzi w pantoflach. Nagle drzwi się jego otworzyły i biało ubrana kobieta weszła do pokoju. Herman sądząc, że to jest stara jego mamka, zapytał się jej po co przyszła o tej godzinie. Lecz przybyła nic mu nie odpowiedziała. Przeszła szybko przez pokój, i w oka mgnienia znalazła się przy kółku. Herman poznał wtedy starą hrabinię.

— Przychodzę do ciebie pomimo mej woli,

rzekła grobowym głosem, lecz jestem zmuszona przychylić się do twojej prośby.

Te trzy karty są: trójka, siódemka i as, wygrasz na nie kolejno, lecz nie wolno ci grać więcej jak na jedną kartę w przeciągu dwudziestu czterech godzin i wyrzeczysz się gry na całe swoje życie. Przebaczam ci moją śmierć, pod warunkiem że zaślubisz Elizę.

Powiedziawszy te słowa, zwróciła się ku drzwom, i znikła tak samo jak weszła. Herman usłyszał jak zamykała drzwi od przedpokoju i prawie zaraz potem ujrzał na ulicy białą postać, która zatrzymawszy się przez chwilę zajązwała znowu w okno jego pokoju.

Pozostał jakiś czas zupełnie osłupiały, potem wstał i poszedł do przedpokoju. Słuszny, tak jak się tego z początku domyślał, leżał pijany na podłodze i spał. Z trudnością przyszło mu go obudzić, i gdy wreszcie tego dokazał, nie mógł się niczego od niego dowiedzieć. Drzwi od przedpokoju były zamknięte na klucz. Herman powrócił do swego pokoju i zapisał wszystkie szczegóły tego dziwnego zdarzenia.

Od tej chwili jedna go tylko myśl zajmowała. Trzy karty stały mu ciągle przed oczyma. Potwarzał bezustannie: trójka, siódemka, as. Te trzy liczby mieszały się do wszystkich jego codziennych zatrudnień. Był pewien, że za pomocą tego odkrycia zdota zrobić wielki majątek.

Lecz w jaki sposób zużytkować ten sekret, który go tak drogo kosztował?

Myślał wzięść urlop aby się udać w podróż za granicę, mając nadzieję, że może w Paryżu znajdzie jaki dom gry, w którym mógłby urzeczywistnić swoje zamiary. Przypadek wybił go z kłopotu. Istniało nadzwyczaj w Moskwie kilku graczy, zanych bogatych ludzi, którego prezensem był zany człowiek nazwiskiem Czekaliński; ten grał całe swoje życie i zebrał ogromną fortunę. Wspaniale urządzonej domu, wyborna kuchnia i przyjemne obejście zjednały mu wielu przyjaciół i ogólne poważanie. Przyjechał do Petersburga i wkrótce świetnie towarzystwo złożone z starszych i młodszych ludzi, pośpieszyło napętnić jego salony.

Hermana wprowadził Harumoff. Gdy przybył do pałacu w którym mieszkał Czekaliński, przeszli szereg pokoiów, po których uwijały się pełno ugrzecznionej i uważnej służby.

Liczba gości była niezliczona. W niektórych salonach, starzy generałowie i radcy tajni grali w wista, podczas gry w innych elegancka młodzież leżała na sofach jadła tody, lub paliła tytoni z długich tureckich cybuchów. W głównym salonie, przy długim stole, na około którego zebrało się ze dwudziestu graczy, siedział pan domu i zakładał bank w fero. Był to człowiek około lat sześćdziesięciu, pięknej powierzchowności, z białymi jak śnieg włosami. Na jego

nych wiatrów i w miejscach od ognia nie dobrze zabezpieczonych, niniejszem zabrania się.

Co do nas dodaliśmy jeszcze jeden artykuł, skazujący na surową karę każdego, ktokolwiek rzuci na ziemię tłące się szczytki cygar, papierosów, bez poprzedniego ich ugaszenia.

Rozporządzenia powyższe, od art. 80—88 włącznie, wydane zostały d. 6 (18) listopada 1845 r. przez Komisję Rządową Rządom Gubernjalnym do spełnienia, z tą zmianą, aby zwracali szczególną uwagę na ich spełnienie, a w razie dostrzeżenia zaniedbania, pociągali do przykładnej odpowiedzialności nie tylko lokatorów i właścicieli domów, ale i *sarżady policyjne*.

— Wśród kwiatów i wieńców jasno świeciły lampki na mogiłach, z modlitwą na ustach i ze łzą w oku snuły się wśród grobów czarno ubrane postacie, szepcząc pacierze za dusze nieboszczyków; cmentarz przybrał jakąś niezwykłą, odświętną postać.

To zaduski.

I my za drugimi poszliśmy na grób ukochanych, bo ktoś ich niema w tem siedlisku śmierci.

Ludno tu było i rojno, a jednak na wielu mogiłach żadna ręka nie złożyła kwiatka, blyszczącej nie zapaliła lampki. Stały one opuszczone, samotne, jak owe na rozdrożu mogiły, które wyrzucono po za mury cmentarne.

Wieczny odpoczynek racz dać Panie prochom spoczywających w nich ludzi.

— Wystąpienie naszego korespondenta z pod Błaszek w sprawie komunikacji, wywołało interwencję tutejszego Zarządu pocztowego, od którego otrzymaliśmy ekspedycję tej treści: iż po przeprowadzeniu śledztwa, wywołanego doniesieniem „Kaliszanina“ w № 69 tego pisma, tutejszy Zarząd pocztowy przekonał się, że na stacji Błaszki osiągnięto 60 kop. wyżej nad taryfę od osoby jadącej ekstrapocztą do Warty, dla ukrócenia podobnych nadużyć, winnych pociągnąć do kary porządkowej, pasażera zaś pana W. za pośrednictwem Redakcji uprzejmie zawiadamia, iżby zgłosił się raczył do kasy tutejszego pocztańtu po odbiór pieniędzy przezeń nadpłaconych, za złożeniem własnoręcznego pokwitowania.

Obcy powyższy przykład dzielnego postąpienia tutejszego zarządu pocztowego był zachętą dla innych zarządów do podobnie spiesznego i spr-

wiedliwego załatwiania sporów, a najniezawodniej — raz rzadziej pojawiając się będą w pismach periodycznych narzekania na niedostatki naszych pocztowych urzędów.

— Brat słynnego prestidigitatora D-ra Epsteina, nieustępujący mu pod względem zręczności, zamierza w przejeździe swym z Wrocławia (gdzie obecnie bawi) do Warszawy, wstąpić i do naszego grądu, a to w celu popisania się w teatrze; produktami z dziedziny wyższego kuglarstwa.

— Troskliwa o bezpieczeństwo i wygodę mieszkańców administracja miejska, pousuwała w kilku punktach miasta nadpuste mostki trotuarowe, zastępując je nowymi, w skutek pośpiechu jeponiano pokryć deskami kilka odstępów pomiędzy filizami ulicy Kanoniczkiej i Łazienkiej. Pozwalamy sobie zwrócić na to uwagę szanownej Władzy, że względu na niebezpieczeństwo złamania nogi, jakiego może przebachający tamtędy wieczorem łatwo uleść mogą.

— Redakcja „Książki Jubileuszowej“ dla uczczenia pięćdziesięciu letniej działalności J. I. Kraszewskiego, powołując się na swój prospekt, wydany w marcu r. b., i na odezwy ogłoszone w czasopismach codziennych, ma zaszczyt obznanii wszystkim wielbicielom talentu i zasług jubilata, że bliskim jest czas, w którym się druk pomienionej książki rozpocznie, a więc że pożądaną byłoby rzeczą, aby pragnący je posiadać pospieszyli ze złożeniem przedpłaty. Wydawcy bowiem, drukarze i księgarze, którzy na tę publikację pamiętkową nakład bezinteresownie ofiarowali, potrzebują wiedzieć zawczasu, ile egzemplarzy mają odbierać, a w tem zastosować się muszą do ilości przedpłaćcieli, gdyż nie chcieliby drukując nad potrzebę, znacznych już i bez tego kosztów powiększać, a z drugiej strony są w obowiązku, aby nie wydukowali za mało.

Książka jubileuszowa, wynosząca od 30 do 35 arkuszy w ośmiec większej, obejmuje: 1) życiorys Kraszewskiego; 2) obraz wszechstronny działalności jego we wszystkich gałęziach piśmiennictwa; 3) artykuły odosobnione, odnoszące się do rozmaitych epok jubilata, i 4) bibliografię dzieł jego. Ozdobiona zaś będzie: trzema wizerunkami

gotówkę. Jestem przekonany, że słowo pańskie znaczy tyle co złoto, lecz dla porządku gry, i ułatwienia moich rachunków, będę panu bardzo wdzięczny jeżeli zechcesz położyć pieniądze na kartę.

Herman wyjął jakiś papier z pugilaresu i podał go Czekalińskiemu, który jednym rzutem oka ocenił jego wartość, i położył go na karcie Hermana.

Poczem zaczął ciągnąć karty, na prawo rzucił dziesiątkę, na lewo trójkę!

— Wygrałem, rzekł Herman pokazując swoją kartę.

Szmer zdziwienia dał się słyszeć pomiędzy grającymi. Bankier zmarszczył brwi, lecz niebawem powrócił jego zwykły uśmiech.

— Czy panu wypłacić? zapytał.

— Jeżeli pan łaskaw, odpowiedział Herman.

Czekaliński wziął kilka bileatów bankowych ze swego pugilaresu i podał je Hermanowi, który schowawszy je do kieszeni odszedł od stolika.

Nazajutrz wieczorem Herman powrócił do Czekalińskiego i zastał go tak samo trzymającego bank jak wczoraj. Zbliżył się do stołu. Grający zrobili mu miejsce i bankier ugrzawszy go uśmiechnął się. Przy nowej grze Herman wziął kartę i postawił na niej nietylko wczorajszą stawkę, lecz i wygrang. Czekaliński ciągnął. Rzucił waleta na prawo, na lewo siódemkę.

Herman odkrył siódemkę.

Nastąpił ogólny wykrzyk zdziwienia. Czekaliński widocznie był niezadowolony. Narachował dziesięćdziesiąt cztery tysiące rubli i podał je Hermanowi, który wzięwszy je z najzimniejszą krwią, odszedł.

Następnego dnia powrócił o tej samej godzinie. Każdy z obecnych niecierpliwie go wyglądał. Starzy jenerałowie, a nawet i radcy tajni nie zasiedli do wista, aby się lepiej przypatrzeć tak wysokiej grze. Młodzi oficerowie opuścili swe sofy i wszyscy znajdujący się w pałacu otoczyli stół.

Herman był przedmiotem ogólnej uwagi. Gdy

Kraszewskiego i trzema faksimilami jego pisma (z lat młodocianych, młgkich i sędziwych), portretami rodziców i babki jego, która go w dzieciństwie pielegnowała, oraz widokami miejsc upamiętnionych urodzeniem jego lub przydługim pobycem, jak dom przy ulicy Aleksandrii w Warszawie, Romanów, Biąta, Omelno, Horodec, Grodek, Hubin, dom w Dreźnie i wnętrze gabinetu.

Wszystkie znaczniejsze księgarnie w kraju i zagranicą, oraz redakcje pism periodycznych pośredniczą w przyjmowaniu przedpłaty, wynoszącej w Warszawie za egzemplarz broszurowany rs. 3, na prowincji i zagranicą rs. 3½, za oprawę w płótno angielskie czarne dopłaca się kop. 75, w kolorowe rs. 1.

Jednocześnie Redakcja „Książki Jubileuszowej“ przypominając swym łaskawym współpracownikom że dzień pierwszego grudnia r. b. jest terminem ostatnim na składanie artykułów przybiecanych, oświadcza im, że za uprzedzenie terminu tego, byłaby najmocniej obowiązana; bo jeśli wszystkie prace na dzień oznaczony nadejdą, może komitetowi redakcyjnemu zabraknąć czasu na ich przeczytanie i zredagowanie.

W końcu odwołuje się redakcja po raz drugi do wszystkich, którzy czy to przez osobiste, czy przez listowne z jubilatem stosunki, bliżej są w jego życie wtajemniczeni, upraszając ich najusilniej o wszelkie materiały i wiadomości, mogące się przyczynić do uzupełnienia jego biografii. Listy i rękopisma przesyłane być mogą pod adresem: Antoniego Pietkiewicza w redakcji „Ktosów“, Nowy Świat № 39.

— Ciągnięcie czwartej klasy 131 loterii klasycznej odbędzie się w dniach 8 i 9 b. m.; przypominamy zatem grającym w tę loterię, aby pośpieszyli się z wykupieniem losów.

— W przeszły piątek mieliśmy pierwszy w tym roku przymrozek.

— Drugi tom „Wspomnień z ostatnich podróży“ Dra Teodora Tripplina (kaliszanina), budzących nie małe zajęcie w czytającej publiczności, jest do nabycia w tutejszych księgarniach.

— Celem wprowadzenia na nasze rynki *herbaty japońskiej* utworzoną została w Petersburgu spółka przemysłowców. Spółka ta zamierza

otwartej i spokojnej twarzy widać było wesoły humor i dobroć, oczy uśmiechały się ciągle. Harumoff przedstawił Hermana i Czekaliński podając mu rękę powitał go w swym domu, prosząc by się w nim bez ceremonii rozgościł. Poczem ciągnął dalej kartę.

Partja trwała jakiś czas; przeszło na trzydziestu kartach leżały stawki. Za każdą wygraną, Czekaliński przestawał ciągnąć aby płacić, pozwolił wygrającym podwoić stawki, lub też wystąpił z grzecczością uwagę, które mu czyniono, a jeszcze grzecczniej upominał się o swoją wygraną którą niektórzy przez nieuwagę zabierali. Nakoniec talja się skończyła i Czekaliński zaczął tassować karty do nowej gry.

— Czy pozwolisz mi pan wybrać sobie jedną kartę?—rzekł Herman wyciągając rękę przez ramię otętego jęgoności, który zajmował prawie całą jedną połowę stołu.

Czekaliński uśmiechnął się mile i skinął głową. Harumoff śmiejąc się, wzinował Hermanowi, że się pozbrył swej dawniejszej pod tym względem surowości i życzył mu szczęśliwej szansy.

— Proszę, rzekł Herman, napisawszy kilka cyfr na odwrotnej stronie swej karty.

— He? zapytał bankier przymrużając na wprost oczy, daruj mi pan, lecz nie widzę ile wynosi stawka?

— Czterdzieści siedm tysięcy rubli, odrzekł Herman. Na te słowa wszyscy obecni zwrócili swe oczy na młodego oficera.

— Oszałał, pomyślał Harumoff.

— Pozwól mi pan, iż zwrócę mu na to uwagę, rzekł Czekaliński, że stawka pańska jest cołkowiek za wysoką. Nikt tutaj nie gra wyżej jak po dwieście siedm dziesiąt pięć rubli na pierwszej kartę.

— Być może, lecz przyjmujesz ją pan lub nie?

Czekaliński okłonem przyjął stawkę Hermana, dodając jednakże:

— Chciałbym tylko jeszcze do panu powiedzieć, że pomimo zupełnego zaufania jakie pokładam w moich przyjaciółtach, gram tylko na

wszdek, wszyscy inni gracze przestali grać, tak pragnęli przypatrzeć się jego zapasom z bankierem, który błądził, lecz zawsze uśmiechnięty patrzył na Hermana, gdy ten siadając przyspasał się do gry z nim, sam na sam. Każdy z nich otworzył nową talję kart. Czekaliński ztassował, Herman zebrał. Potem wziął jedną kartę i przykrył ją stołem bileatów bankowych. Te obustronne ruchy wyglądały niby przygotowania do pojedynku. Głębokie milczenie zapanowało w sali.

Czekaliński zaczął ciągnąć. Ręka mu drżała. Rzucił królową na prawo, na lewo asa!

— As wygrywa, rzekł Herman odkrywając kartę.

— Pańska królowa przegrała, odrzekł Czekaliński z największą stodozą.

Herman zdrzął. Zamiast asa ujrzał przed sobą damę trefli. Nie mógł uwierzyć swoim oczom, ani też zrozumieć jakim sposobem mógł popełnić podobny błąd. Wpatrując się w fatalną kartę, zdawało mu się że dama trefli wruga na niego jednym okiem i uśmiecha się szyderczo. Zauważył przytem że grozą szczególnie w niej podobieństwo do hrabiny Anny.

— Przekłęta stara! rzekł półgłosem.

Czekaliński zgranał swą wygraną i Herman pozostał jakiś czas nieruchomy i osupiały. Gdy wreszcie opuścił stolik dały się słyszeć ozywione szepty.

— To była sławna partja, mówili grający.

Czekaliński tassował karty i nowa gra rozpoczęła się niebawem.

Herman zwarjował. Znajduje się obecnie w domu warjatów Abonkowa, gdzie zajmując pokoiki № 17. Nie odpowiada nigdy na zadawane mu pytania, lecz słysząc go można powtarzającego ciągle: trójka, siódemka, królowa!

Eliza poszła za mąż za bardzo mitego człowieka, syna intendenta nieboszczyki hrabiny.

Książę Paweł ożenił się z księżniczką Pauliną.

w Warszawie urządził swoją filję, mającą pośredniczyć w handlu za granicą. I tym razem wyprzedziliśmy Warszawę—w mieście bowiem naszym już od kilkunastu miesięcy znana jest herbata japońska, sprowadzona z pierwszej ręki przez p. Władysława Ehma.

== Niedawno wyszła broszura p. t. „Instytucje przezorności w Królestwie Polskim z początkiem 1878 roku, z dodatkiem uzupełniającym”, przez Jana Benamera, doktora filozofii, członka honorowego paryskiego tow. inst. przezorności.

== Pani Fryderyki Jakowicka, której talentem zachwycaliśmy się przed kilku miesiącami, została na czas dłuższy zaangażowana przez rządową dyrekcję teatrów warszawskich.

== Warszawie przybyła wspaniała ozdoba w wykonanej już zupełnie nowej Synagodze przy Tłomackiem. Styl klasyczny zachowany w zewnętrznej budowie jest również i we wnętrzu panującym, chociaż prowadzący tę budowę budowniczy Marconi, syn nieodżałowanego artysty nie trzymał się ściśle form klasycyzmu mieszczańca go z gustem wschodnim. Modły w tej pięknej izraelskiej świątyni po raz pierwszy wzniesiono 26 września r. b. po mowie inauguracyjnej wypowiedzianej przez kaznodzieję D-ra Filozofii Izaaka Cyłkowa.

== W dniu 20 z. m., we wsi Zimne, powiecie tureckim, w skutek podpalenia wywiązał pożar, który zniszczył dom mieszkalny wraz ze stodołą, należące do właścian Łazarka i Krzyżaniaka, ubezpieczone na 380 rs.

W dniu 21 t. m., we wsi Chorzenin, tegoż powiatu, także w skutek podpalenia wywiązał pożar, który zniszczył trzy domy i trzy stodoły, należące do właścian, ubezpieczone na 460 rs.

Oprócz tego poniesiono strat w nieubezpieczonych ruchomościach na 3500 rs.

== W przeciągu miesiąca września r. b. w 10 szpitalach naszej gubernji było chorych 164, przybyło 212, wyzdrowiało 199, umarło 16, pozostało 161.

† W dniu 2 listopada r. b., zmarła w dobrach Uników, powiecie sieradzkiem, Kłotylda z Taczanowskich **Tarnowska**.

(Art. nad.) W d. 31 października r. b. zakończył żywot doczesny b. p. Ludwik Samuel **Gross**, obywatel i b. kupiec tutejszy. B. p. Ludwik unikał rozgłosu, ale gdziekolwiek imię jego było znane, budziło ono szacunek i zaufanie. Bo też zdobytem ono zostało długą, mozolną pracą i rzadką w obecnym czasie prawością charakteru, której nigdy kłamie nie dawał.

Takie było życie prywatne b. p. Ludwika. Nie był on też obojętnym sprawie ogółu, zwłaszcza współwyznawców, i wszelką jaśniejszą i lepszą podniesioną myśl w tym kierunku znajdowała u niego poparcie. Znacno jego zamiary i poglądzie znalazły swój wyraz w woli przedśmiernej.

Pokój jego popiołom.

szcze raz obejrzać, a wszelkie odrosty (rozłogi czyli wazy) powycinać. Jeżeli ich w sierpniu nie nawieziono, uczynić to teraz. Kupy ziemi i kompostu przerabiać trzeba. Także ziemię inspektową na miejscu niemrozem zachować, doły inspektowe słomą, liściem i t. d. grubo nakryć, aby w zakładaniu mroz nie zawadzał.

*) W sadzie, wszystkie roboty w przeszłym miesiącu wymienione kontynuować, a oprócz tego przysposabić ziemię pod nowe sady i plantacje owocowe, jeżeli takowe założyc chcemy przyszłej wiosny. Grunt, na którym z dobrym skutkiem drzewa owocowe hodowane być mają, przynajmniej na 3 stopy głęboko mieć powinien dobrą żyzną ziemię, bez wody i kamieni; w takim tedy gruncie, obecnie kopać doły do sadzenia drzew owocowych potrzebne, o sposobie zaś robienia takich i o samem sadzeniu, mówiliśmy już podając roboty na styczeń. Brzoskwinie szpalerowe, tudzież morele (aprykozy), obecnie i w następnym miesiącu poobwiązywać w słome, stosownie do zima.

IV. Drzewa i krzewy jagodowe.

10) Drzewo morwowe (Morus).

Grunt, wystawa i hodowanie. Drzewo morwowe lubi grunt suchy i piaszczysty, a wystawę zastanawiającą je od wiatrów północnych. Rozmnaża się z nasion, odrostów korzeniowych, odkładaniem, gałązkowaniem, szczepieniem i oczekowaniem. Morwy z nasion hodują się w sposób następujący:

Owoce najpiękniejsze i najdojrzalsze przez ośm dni rozpościera się na powiewnym miejscu do osuszenia, potem kładą się w naczynie wodą czystą nalane i w ręku się pocierają, póki nasienie się nie wykruszy, opadając na dno. Zawszy brudną wodę, nasienie na dnie leżące czystą zmyć wodą, poczem na gęstem sietku lub suchem płótnie suszy się w miejscu przewiewnym, a przez całą zimę w worku płóciennym się przechowuje. Na wiosnę, gdy już nie zachodzi obawa przymrozków, sieje się nasienie na grzędę dobrze uprawioną, na $\frac{1}{2}$ cala czystą przykrywając ziemią, aż do wschodzenia nasienia wilgotnie utrzymane. W 12—14 dni nasienie wschodzi, a oprócz czyszczenia grzedy z chwastu i polewania w czasie suchym, w pierwszym roku niema co robić. W październiku młode roślinki przycina się do ostatniego oczka i ziemią okrywa. Przez to nie tylko zabezpiecza się od mrozów, lecz korzeń wzmacnia się także, a w roku następnym tem piękniej rośnie. Biała morwa (Morus alba) często puszcza odrosty korzeniowe, z których rozmnażać ją można. Czarna morwa (Morus nigra) najlepiej rozmnaża się z odkładów; można ją także szczepić w białą morwę.

Pisząc o hodowli morwy, nie mogę zamilczeć o korzyściach, jakie otrzymujemy, a raczej otrzymać moglibyśmy, przez pielęgnowanie jedwabników. Pozwól szanowni czytelnicy, iż odbiegając od rzeczy, wspomnę słów kilka o jedwabnictwie. Założona w r. 1853 Spółka Jedwabnicza warszawska obudziła ogólnie, lecz tylko chwilowy zapal do jedwabnictwa. Żut jajeczek jedwabniczych kosztuje u p. Rodkiewicza w Warszawie (kupujący kokony dla spółki jedwabniczej) około rs. 2. Przypuścmy, że przy niepowodzeniu nawet, z żutą jajeczek wyhoduje się dobrze tylko 10,000 kokonów; jeśli owady dobrze były żywione i osnuty się jak należy, to 300 kokonów wazyć będzie funt jeden, za który spółka jedwabnicza zapłaci po 50 — 60 kop.; będzie więc przeszło 30 funtów kokonów, wartujący blisko 17 rs., zysku zatem

będzie około 15 rs. z jednego żuta jajeczek. Jedwab ten rozwinięty jak należy, wart jest więcej o całą pracę ludzką około tej czynności, po 8—10 rs. za funt, a skrócony i przygotowany dla tkacza, po 18—20 rs. za funt. Posiadaczom więc drzew morwowych radzimy spróbować chowu jedwabników na małą skalę najprzód, aby nabyć z własnej praktyki doświadczenie, czy pielęgnowanie tych owadów przynosi w rzeczy samej tak wielkie korzyści, lub też nie. Ponieważ nie tu miejsce, abym miał wykładać samą hodowlę jedwabników, a prztem nie czuję się kompetentnym w tej gałęzi gospodarstwa, przeto chcących się poznać, odsyłam do dziełka Ludwika Gosin'a: „Krótki rys hodowli morwy i jedwabników”, przekład L. Sygietyńskiego. (Warszawa, 1875 r.) i do małej broszurki, podanej przez spółkę jedwabniczą warszawską, która kosztuje tylko kop. 5. (Powyzsze wiadomości dotyczące jedwabnictwa, zaczerpnąłem z „Bluszczu” rok 1875, str. 119, art. „Jedwabnictwo.”)

W końcu nadmienić muszę, iż, o ile mi wiadomo, w naszej gubernji, w powiecie sieradzkim, w dobrach Chojna, należących do p. barona Dan-gla, istnieje hodowla jedwabników, założona jego staraniem; wiadomości wszelako jakimi rezultatami cieszy się założyciel, jest mi zupełnie nieznaną.

11) Agrest (Ribes Grossularia).

Grunt, wystawa i hodowanie. Agrest wszędzie rośnie; lecz większymi i piękniejszymi bywają owoce jego w gruncie i wystawie łagodnej, gdzie podostatkiem ma powietrza i słońca. Rozmnaża się z odrostów korzeniowych, odkładów i gałęzi, albo z nasion. Zwykle agrest rozmnaża się z gałązek; na to wybierają się pędy dwuletnie, które się na wiosnę (zanim krzak wypuści) podbijają i w cień posadzi. Odstroty korzeniowe przy samym pieńku starym odrzyna się z kawałkiem korzenia i natychmiast przesadza w miejsce. W braku odrostów i gałązek, rozmnażają się odkładaniem, w sposób zwyczajny. Rozmnażanie z nasion długo trwa; konieczne zaś jest potrzebem do otrzymania nowych odmian. Nasienie wybrane z jagód zupełnie dojrzałych i i wielkich, już w jesieni sieje się w dobry grunt na $\frac{1}{2}$ cala głęboko; w drugim roku roślinki w miejscu przesadzają się albo jako drzewo wysokopienne, albo jako krzak. Krzak jednakże daleko obfitsze rodzi owoce, niż drzewo, i pieńek dłuższy trwa. Po dziesięciu latach, zaczawszy od czasu rodzenia, sił pieńkowi ubywa, owoce drobnieją, a wtedy odmładnia się z korzeni. Częste wierzanie ziemi i mocne nawiezenie jej starym przetrwonionym nawozem, jagodom znacznie przyczynia wzrostu. W jesieni pieńki obypuje się ziemią. Bardzo wiele jest gatunków hodowanego w ogrodach agrestu; z nich najlepsze angielskie, a z tych ostatnich polecenia godne następujące: Czerwone: Białwalnut, Cheetham's bright Venus, Dichson's Saphir, Hulton's great Caesar.

Złote: Clayton's canary, Jellow Champagne. Białe: Boardman's Highland Queen, Rampion Large early white, Wellington's glory.

Zielone: Lee's victory, Boardman's green oak, Fox green goose.

W gospodarstwie przedsiewiając następujące roboty: kończyć orkę zimową, kapustę sprzątać, obrzązać i kwasić; zboże młócić, starnianie doglądać inwentarza; narzędzia rolnicze reparaować, bytło przeznaczone na opas zacząć tuczyć.

1 listopada 1878 r.

R. W. Kruszcowski.

Roboty ogrodnicze i gospodarskie na miesiąc Listopad.

W ogrodzie warzywnym wszystkie roboty w poprzednim miesiącu podane, w b. miesiącu kontynuować, bądź kończyć, szczególniej mierze w ogrodzie, o czem mówiliśmy w październiku, aby wczesne mrozy nagle robotom przedwczesnego nie potoczyły końca. Chcąc następnej wiosny wczesnie mieć młode marchewki, w pierwszym tygodniu b. m. kilka grzęd w suchej i ciepłej wystawie obsiać można; grzedy długim nawozem końskim natrzyć, aby od mrozu nie ucierpiały. Tak samo jeszcze na następny wiosnę siać można pietruszki, trybulki i rzeczuchy ogrodowe. Za nastaniem pierwszego przymrozku, wszystkie rośliny korzeniowe, dotąd znajdujące się w ogrodzie, wybrać i zachować w sposób podany w październiku. Grzedy czyli plantacje poziomkowe, tak stare jako i świezo założone w sierpniu, je-

*) Mówiąc w październiku o czyszczeniu drzew owocowych, zapomniałem nadmienić sposobu, używanego przez J. F. Biernackiego, autora książki p. t. „Dokładny praktyczny ogrodnik” (Wrocław 1855). Powyższe dzieło, aczkolwiek stare, jednakże ze wszelkich stron polecenia godne. Autor pomienionego dzieła mówi w kwestji czyszczenia drzew jak następuje: „Stromy owocowe w czystości utrzymywane, dłużej trwają i więcej owoców wydają. Głównie szkodzi drzewom mech i pekanie kory. W popękanej kory chowają się różne owady, a mianowicie jątka motyle, z których wyłęgają się gąsienice, a te wiadomo ile szkody wyrządzają. Aby drzewa w czystości utrzymać, używa się następującego sposobu: Po pierwszym deszczu jesiennym lub wiosennym bierz się twardą miotłą, albo żelazną skrobaczką, na wzór tej, jaką używają kominiarze i zeszkrobiesz wszelką nieczystość z kory, nietylko na pniu, ale i na gałęziach. Potem naciera się drzewo fągum, do którego się oprócz popiołu białego, piasku, raty i salwji, aby jątkę gąsienic się wnieczyli. Po kilku dniach, gdy już kora obeschła, naciera się, w dzień piękny i ciepły, cały pień i główne gałęzie, krwią wołową. Wpływem słońca kora tak przyrządzona stwardnieje i nabierze barwy, podobnej do drzewa mahoniowego, a mech już nigdy na takim stromie nie rośnie, ani gąsienice się nie chowają. Sposobu tego używają z pomyślnym skutkiem Holendrzy, najwięcej czystość miła jacy naród.

Telegramy.

Berlin, 2 listopada. Gabinet angielski zwrócił się do państw zachodnich zwracając uwagę, w charakterze doradczym, na to, czy nie należałoby wystąpić ze zborową notą do rządu petersburskiego w sprawie polityki jego w Bułgarii. Rząd niemiecki odpowiedział odmownie.

Konstantynopol, 31 października. Tutejszy poseł grecki Condariolis powiadomiony został, iż rząd angielski wystąpił notą dotyczącą wykonania traktatu berlińskiego w sprawie greckiej. W obwodzie Bitolia było małe starcie pomiędzy wojskami tureckimi i bułgarskimi. Do Macedonii wkroczyły nowe oddziały powstańców.

London, 1 listopada. Z Simli donoszą do „Biu-ra Reuters”, iż podług najświeższych wiadomości odpowiedź emira w żadnym razie zadawalnącą nie była. Emir nie usprawiedliwił się wcale, i

w ogóle żadnej skłonności do pokojowego załatwienia nieporozumienia nie okazał. Mimo to Anglja dała mu jeszcze sposobność i to już ostatnią do uniknięcia wojny, gdyż wysłała doń ultimatum, w którym wyzუსzczyła swo warunki i radę o rychłą odpowiedź.

„Times“ pisze: Prasa indyjska potępia chwieżną politykę, która musi pociągnąć za sobą nieszczęsne następstwa i osłabi urok Anglii.

„Globe“ pisze, że dowódcy statków ochotniczych rosyjskich, stojących u brzegów Północnej Ameryki, otrzymali rozkaz być w pogotowiu do wstąpienia do służby czynnej.

Ogłoszenia.

Mam honor zawiadomić szanowną publiczność, iż od dziś wyrabiam codziennie świeże

KASZTANY

(marrons glacés) oraz **ciastka do herbaty** (petit fours). **Fr. Schmidt** w Parku. 496-2-1

Skład wyrobów tabaczych Alfonsa Hurtiga

W KALISZU

poleca wyroby B-ci Polakiewicz oraz słynnej fabryki Safrы Pandaki w Odessie, również i innych fabryk krajowych i rosyjskich.

PP. kupcom i dystrybutorom odstępuję się znaczny procent; z prowincji obstaunki odwrotnie załatwione zostają. Wzmiankuję, że stosunki z fabryką B-ci Polakiewicz pozwalają mi udzielać pp. kupcom i dystrybutorom najdogodniejsze warunki i najtańsze ceny. 494-6-1

Do sprzedania w powiecie Łęczyckim

Majątek

kompletnie zagospodarowany, 25 włók rozległy. Życzący powyższą wiadomość zechce adresować ost. st. Dąbie post-restaunte, pod literami I. K. 492-3-1

Młody człowiek,

znający dobrze rosyjski, polski, niemniej i niemiecki język, i jest przy tem uczonym tkaczem, poszukuje w jednej z Łódzkich fabryk miejsca za Szermajstra lub Buchhaltera. Adres pod № 421, ulica Ciasna w Kaliszu. 493.

Wyrabiane od lat kilku na Święta Bożego Narodzenia przezemnie

PIERNIKI

równające się w zupełności zagranicznym tego rodzaju wyrobom, zyskały za służone uznanie Szan. Publiczności i dlatego postanowiłem wyrabiać takowe w każdej porze. Śmiem więc niniejszem polecić Szanownej Publiczności **wyborne gatunki**, które posiadam zawsze w znacznym zapasie. Ceny umiarkowane.

Karol Marszel,

476-3-3 ulica Wrocławska № 184.

W sklepie moim przy ulicy Warszawskiej w domu p. Rzewuskiego pod № 46, są do sprzedaży

GARNITURY DAMSKIE FUTER

w rozmaitych gatunkach, po cenach przystępnych. O czem zawiadamiam szan. publiczność, polecając się Jej łaskawym względem.

490-3-2

Markus Nagórski.

W owczarni zarodowej w Słupi

pod Kępem w W. X. Poznańskim sprzedają się

BARANY

rassy Negretti i Rambouillet-Negretti po 50 do 150 marek. 458-12-4

W środę d. 25 października (6 listopada) 1878 r. w sali cukierni parkowej danym będzie

Wieczorek muzyczny

przy uprzejmym współdziałaniu amatorów i artystów pod kierunkiem p. Drobniewskiego.

PROGRAM.

Część 1-sza:

1) Uwertura z op. Włoszka w Algierze. 2) Aria z op. Faust Gunoda. 3) Kwiatek walc, Drobniewskiego.

Część 2-ga.

4) Fantazja koncertowa Herza na fortepian, z akompaniamentem orkiestry. 5) Cossifantata Mozarta ułożony na kwartet C. Gunod. 6) Andante z koncertu Viouxtempa na skrzypce, z akompaniamentem orkiestry.

Część 3-cia.

7) Sen dziecięcia, Gumberta. 8) Walc do śpiwu. 9) Aniela polka, Kozłowskiego.

Początek o godzinie 7½ wieczorem. Bilety po 25 kop. są do nabycia przy wejściu.

Do wynajęcia na drugim piętrze

dwie pokoje z kuchnią

w domu № 131 przy ulicy Piekarskiej, oraz jeden pokój z kuchnią.

ADWOKAT

TEODOR PIECZENKO

b. sekretarz Wyd. Hyp. przy sądzie pokoju, otworzył kancelarję w Kaliszu przy ulicy Ciasnej, w domu Mentzla. Przyjmuje klientów do 10 z rana i od 4—7 po południu. PP. właścicielom domów załatwia interesa z lokatorami za umową roczną. Biednych przyjmuje i prowadzi interesa bezpłatnie. 491-8-2

KSIĘGARNIA,
CZYTELNIA
i **WAPERTARY**
piśmiennicze.

SKŁAD FINGERHUTA I LUBELSKIEGO

w Kaliszu, ulica Wrocławska Nr. 154,

otrzymał z **WŁOCH** i poleca:

Obrazy olejne,
Oleografie
i **AQUARELLE.**

wyroby marmurowe i alabastrowe z brązem

jako to: garnitury do pisania, lichtarze, przyciski, popielniczki, postumenty do zegarków, do cygar, jakoteż cete przybory do palenia, postumenty do kart wizytowych, postumenty z przyborami do octu, oliwy, musztardy, owoców, do jaj i t. p., zapalniczki, kalendarzyki, termometry, ramki do fotografii, dzwonki stołowe, postumenty z fiakonikami, wazony i wazoniki do kwiatów. Przedmioty te mogą być pojedynczo lub też w garniturach nabywane.

Powyższy skład pozwala sobie zarazem zwrócić uwagę Sz. Publiczności na swój

WIELKI WYBÓR PARASOLI (deszczochronów)

węlnianych, półjedwabnych, jedwabnych, w gustownem i trwałem wykończeniu, w cenie od rs. 2 k. 50 do 12-tu rubli za sztukę.

Ceny stałe umiarkowane. Kupującym w znacznych partiach odstępuję się stosowny rabat.

486-3-2

SKŁAD DESZCZY
złożonych
FABRYKA RAM.

OBICIA
PAPIEROWE,
wroby
skórsane wieżęskie.

Kalendarz astronomiczny kaliski.

D N I E		S 1 o n e a			D n i a				K s i e ż y c a				
		Wschód		Zachód	Dzięność		Ubyło		Wschód		Zachód		
		g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
5	Listopada	Wtorek			4	25	w.	9	22	7	16		
6	"	Środa	3	4	4	23		9	19	7	19	we	dnie
7	"	Czwartek	7	0	4	22		9	16	7	22	13	11
												14	22

Mam honor oznajmić, że **CZYTELNIA** moja, składająca się z dzieł polskich i niemieckich oraz zapas materiałów piśmienniczych, znacznie powiększonymi została. **L. Cypkin** księgarz w Koninie. 487-6-3

KALENDARZ

Dziś św. Gotfryda b. i 4-ch Koron.
D. 9 „ Teodora m.
„ 10 „ Op. N. M. P. Andr.
„ 11 „ Marcina b.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz lub jego
miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

Wspomnienia historyczne.

Dnia 10 listopada 1444 roku zginął pod Warą, w bitwie z Turkami, Władysław III (Warnańczyk) król Polski.
Dnia 11 listopada 1673 r. odniesiono zwycięstwo pod Chocimem zwycięstwo polaków nad Turkami.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 8 Listopada 1878 roku.

Kaliszanin wychodzi dwa razy w tygodniu, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor u wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski na Nowym Świecie № 62 i w Turku p. Wilhelm Rosenberg. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą. **Cena Kaliszana:** Kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnośnienie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6.

Rozporządzenia Rządowe.

Zmiany w służbie.

Przez rozkaz w wydziale Ministerstwa Sprawiedliwości, z 7 października r. b. Zaliczony został do departamentu, sekretarz sądu okręgowego kaliskiego, student rzeczywisty Cesarzkiego uniwersytetu petersburskiego hrabia *Reischach-Ritt*, z wydelegowaniem do pełnienia obowiązków inkwidenta sądowego powiatu kaliskiego, w okręgu sądu okręgowego kaliskiego.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Pamiętacie zapewne czytelnicy ów zapal, z jakim powitano u nas projekt uczczenia 50-letnich zasług na polu krajowego piśmiennictwa niestrudzonego J. I. Kraszewskiego, pamiętacie owe żywe polemiki i dyskusje, jakie ktośremus z pesymistów, obznajomionemu widać dobrze z miejscowemi stosunkami, burzą w szklance wody uważać się podobają.

Ktoś rzucił myśl postania jubilatowi beczki starego wina, ażeby niem mógł krzepić stargane prace, a tak potrzebne jeszcze dla kraju siły, inni powstając przeciwko tej niefortunnej, jak ją zwali, myśli, proponowali wydanie książki, zawierającej obok tekstu reprodukcje pamiętek historycznych, znajdujących się w kaliskiej guberniji, byli wreszcie tacy, którzy wzięli na siebie trudne zadanie urządzenia szeregu przedstawień amatorskich, z których dochód miał być wieloletnio do ogólnego jubileuszowego funduszu, lub też przeznaczonym na utworzenie przy miejscowym gimnazjum stypendjum imienia Kraszewskiego.

Ten ostatni projekt, rzeczywiście najfortunniej pomysłany, jakoś najwięcej przypadł do smaku. Grono nawet ludzi dobrej woli zaczęło się krzątać około jego urzeczywistnienia: zaproszono do

kierownictwa damy, [wybrano sztuczki do grania i... tyle!

Dziś, kiedy właśnie najstosowniejsza jest pora urzędzenia tego rodzaju przedstawień, jakoś nic o nich nie słycać.

Tymczasem dzień jubileuszu szybko się zbliża; inne prowincje i miasta żwawo krzątają się i w dle sił i możliwości przygotowują dla jubilatów podarki, u nas tylko uporczywa panuje cisza.

Czyżby ona była warunkiem powodzenia szykującej się w tajemnicy niespodzianki, czy też wynikiem niedoświadczenia i apatii, nawet w takiej sprawie?

Z duszy pragniemy, aby to drugie przypuszczenie okazało się mylnem. Nie uważamy jednak za zbyt czyste przypomnieć, że naród, który nie umie czczyć swoich wielkości, nie wart być narodem.

— Koncerty niedzielne p. Nicznera, oraz wieczorki muzyczne p. Drobnińskiego, urządzane w sali cukierki parkowej, zasłużonemu cieszą się powodzeniem. Nie mało przyczyniają się do tego umiarkowane ceny wejścia i staranne ułożenie programów. Szczególniej zwolennicy muzyki klasycznej i śpiewu na wieczorkach śródowych pana Drobnińskiego przyjemnie zabawić się mogą. Ostatni zgrupował tak liczną publiczność, iż wielu nie dostało miejsca, program zaś ożowionym został śpiewem p. Ar... i występem dwóch uczennic p. Drobnińskiego pań: M. i S., przynoszących zaszczyt swojemu nauczycielowi. Wspominając o tych muzycznych występach, z obowiązku kronikarskiego donieść także powiniśmy o koncercie wokalnem panny Szwarzenberg, odbyć się mającym w sali koncertowej, w d. 10 b. m., w którym przyjmie udział sympatyczna pianistka p. N., uczennica cenionej w sferach artystycznych pani Emilji Półzeczkińskiej.

— Z przestanej za naszym pośrednictwem do Towarzystwa lekarzy kaliskich odeszły komisji urządzającej Muzeum Kopernika w Rzymie, dowiadujemy się, iż dotąd jedno tylko imię obywa-

tela kaliskiej ziemi figuruje na marmurowym piedestale, na którym umieszczonem będzie popiersie wielkiego astronoma.

Obywatelem tym jest p. Józef Radoszewski. Czyśmy już tak zbiednieli, że ofiara 100 franków na cel tak wielkiego znaczenia jest dla nas zbyt uciążliwa, czy sława genialnego rodaka tak nas mało obchodzi?

Wyrzucamy nieraz kilkakrotnie większe sumy dla dogodzenia zachciankom fantazji, czemuż byśmy 100 franków na fundację Muzeum poświęcić nie mogli.

Do was więc moiżni zwracamy się ze słowami: „dwa razy daje kto prędko daje“.

Ofiary przesyłać można do Redakcji „Tygodnika Ilustrowanego“ w Warszawie.

— „Kur. Codz.“ w № 242 doniósł, iż Kalisz mieć będzie stałą orkiestrę z 10 osób złożoną, pod dyrekcją p. Maruszewskiego i że orkiestra ta ma otrzymać od miasta zasiłku 2000 rs.

Wiadomość ta najupokojniejszą jest będącą; powstała ona zapewne ztąd, iż ktoś doniósł o zakontraktowaniu wzmiarkowanej orkiestry przez p. Puchnińskiego, który z towarzystwem swem ma niedługo zjechać do Kalisza.

Jak się jednak dowiadujemy z listu pana P. pisanego do nas, on o zakontraktowaniu orkiestry ani myślał.

W obec tego przychodzi na myśl pytanie — zkład się podobne wiadomości rodzą?

— W przeciągu r. 1877 na reparację 196,62 wiorst dróg szosowych, w granicach kaliskiej guberniji, wydano 82,952 rs. 70 $\frac{1}{2}$ k.

Tak więc na reparację jednej wiorsty, biorąc średnią cyfrę, przypada 167 rs. 60 k.

Do 17 stycznia r. z. dróg pierwszego rzędu w guberniji było 641 wiorst 49 sąż., z tych wyszossowanych 480 wiorst 312 sąż. W przeciągu r. 1877 cyfra ta nie zmieniła się: wyszossowano tylko 6 wiorst 400 sąż., na co wydano 11,927 rs. 80 kop.

Konserwacja dróg powiatowych drugorzędnych

EGZEKUCJA.

Epizod z ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej

przełożył
K. Wit....

Na kraju lasu, pod konwojem dziesięciu czerekosów, stał tłum bułgarów.

W okół nich cisnęli się baszybuzuki, kilku tureckich żołnierzy i zbiegowisko mieszkańców sąsiednich wiosek. Gwar rozlegał się daleko; ciżba groziła nieszczęśliwym wydając dzikie krzyki. Co chwila zbiegowisko powiększało się nowymi przybyszami, żądnyymi krwawych wrażeń.

— Czy długo będziemy jeszcze czekać? — z niecierpliwością zawołał stary baszybuzuk.

— Czy Junus-bej przyjdzie nie myśli? pytał drugi.

— Tylko co go nie widać — odpowiadali czere-

kiesi.

Tymczasem zmrok zapadł. Złoty odbłask słońca, zdołający wierzchołki brzoskwinio-
wych drzew, zniknął... tylko gdzieś na dalekim zachodzie walczyły z cieniami nocy ostatnie promienie
dziennego światła... Lekki zefir powiał od z

chodu... zaszeleściły pola pokryte kukurydzą... poruszył się las wydając jakieś tajemnicze głosy, niby szepł gałązek mówiących sobie — „dobranoc“.

Bułgarowie stali milcząc.

Nie wymagali współczucia, nie błagali przebaczenia. Biedni, wiedzieli z kim mają do czynienia... Dla nich nie było litości... Prędeży wypuszczono na wolność dzikiego zwierza, niż któregokolwiek z nich. Nie patrzyli nawet jeden na drugiego, aby nie tracić odwagi. Zdawało się, że wszelkie uczucia w nich zamarty i że na ich czołach męczeńska śmierć położyła swe piętno.

— Pomiędzy tłumem skazańców stała młoda, urodziwa dziewczyna, wysmukła jak rodzima upole, branska jak odbłask zorzy przeglądającej się w toni wód. Kształtna jej pierś podnosiła się nad suknią, jak gdyby chciała zrzucić kłępiące ją więzy, oczy śmiało patrzyły na otaczający tłum, lecz w nich nie widać było strachu, lecz śmiałość.

— Wilczył wskazując na nią, szemrano w tłumie.

— My jej pokazemy co to jest buntować się przeciwko Sultanowi!

— Nie dla nas to bracie kasek — mitygował groźącego jakiś chłodniejszej krwi widz.

— Jak się nazywasz? zapytano dziewczynę po bułgarsku.

W odpowiedzi spojrzała na pytających. W jej

oczach jakaś dziwna błysnęła energia i tylko silnie zacięta usta.

Około niej stał jakiś starzec w baraniej czapce na głowie; kilka razy próbował uisnąć na ziemi lecz niełitościwy czerkies uderzał go natychmiast kolbą karabinu, zmuszając do wstania.

— Mielicie też po co zabierać taką cholotę — odezwał się do żołnierzy ktoś z tłumu. Czy już nie ma od nich nic lepszego?

— Tylko ci pozostali w domach. Inni wszyscy uciekli...

— Pozostaliśmy dlatego — przerwał żywo starzec — żeśmy zupełnie niewinni. Myśmy przyjaściele Turków. Czyż było w naszej mocy bronić rossijsanom wstępu do wioski? Ktoż, jeżeli nie my dostarczali do oddziału Kerima-agi zboże, barany i kury.

— A kto wzywał na pomoc russkich, kto jeśli nie wy — przerwał mu młody baszybuzuk. Może się tego zaprzest stary lisie. Wyście winni to jest jasne, dlatego Sultán kazał zabijać was bez względu na starców i dzieci.

Tłum zakrzyczał jeszcze głośniej. Starzy przypomnieli sobie synów poległych w bitwach z russkimi i rozdrażnienie wzrosło. Narzeczenie w jednej z takich chwil, w których tłum od słów przechodzi do czynu, dał się słyszeć zdaleka jakiegoś szum. Wzburzenie zaczęło słabnąć i jak batwany uspakajające się po burzy morza tra-